

## **Oblicza totalitaryzmu**

Chyba nie muszę nikogo przekonywać, by do sondaży wyborczych podchodzić z dużą rezerwą. To jedno z narzędzi prowadzenia kampanii wyborczej. Widzimy, jak „pompuje” się wynik wyborczy Palikota i komu zależy na tym, aby „Ruch” tego wielce zagadkowego człowieka, dostał się do sejmu i zrealizował niespełnione oczekiwania PJN. Słabe miejsce tej partii w sondażach, powstałej w wyniku machinacji politycznych, tylko po to, aby osłabić PiS, dowodzi, że wyborcy nie zaakceptowali tej gry, uznając ją za zwykłą zdradę polityczną lidera PiS Jarosława Kaczyńskiego. PJN najprawdopodobniej odpadnie, nie przekraczając wymaganego progu wyborczego, ale Palikot, niestety, znowu pojawi się na Wiejskiej i będzie rujnował i tak już zdemolowane nasze życie publiczne.

Tegoroczna kampania wyborcza nie wniosła niczego nowego do tego, w czym tkwimy od lat; w przekonaniu, że politycy mogą samodzielnie podejmować jakieś ważne dla nas decyzje, że mają realny wpływ na politykę państwa. Obietnice to ciągle najlepszy chwyt wyborczy, a ślizganie się po tematach jest ucieczką od spraw zasadniczych, w tym od pytań, jaką Polskę mamy dziś, a jaką chcielibyśmy mieć. Czy nasz kraj jest w pełni suwerenny, demokratyczny, bezpieczny gospodarczo i militarnie? To podstawowe pytanie stawia dziś jedynie PiS. W tej niemrawej kampanii wyborczej nie mieliśmy wielkich szans usłyszeć, jaki system polityczny, jakie państwo zbudowała przez ostatnie lata Platforma Obywatelska. A system ten został

szczelnie domknięty i wydaje się, że zakonserwowany na długie lata sprawowania władzy przez jedną, tę samą, socliberalną orientację. „Historyczny kompromis”, do jakiego parę lat temu nawoływał Adam Michnik z Włodzimierzem Cimoszewiczem, stał się faktem politycznym. Elity PRL-u wspólnie z koncesjonowaną opozycją zbudowały fasadową demokrację określaną przez bardziej ostrożnych obserwatorów jako łagodny totalitaryzm. Trzeba przyznać, że to dość „łagodne” określenie państwa, w którym monopartyjna struktura polityczna ściśle współdziałała z mediami, służbami specjalnymi i grupami interesów oligarchów. Państwo polskie przypomina dziś bardziej Rosję niż każdy inny kraj na Zachodzie. Nawet w naszym Kościele można się doszukać typowych dla Rosji „cerkiewnych pierwiastków”. Pod pretekstem walki z zagrożeniem terrorystycznym oraz dopasowaniem polskiego prawa do europejskich rozwiązań uchwalono ostatnio szereg ustaw, których znaczenie i rzeczywisty sens nie przebiły się do opinii publicznej. Nowelizacja ustawy o ochronie informacji niejawnych mająca chronić „ważne interesy państwa”, de facto zamyka przed społeczeństwem możliwości pozyskiwania informacji o najważniejszych sferach życia gospodarczego. Dochodzenie prawdy o budzących wiele wątpliwości procesach prywatyzacyjnych i rzeczywistym stanie polskiej gospodarki staje się faktycznie niemożliwe. Inna, w błyskawicznym tempie wprowadzona nowelizacja, daje jeszcze szersze uprawnienia operacyjne policji, wywiadowi skarbowemu i wszystkim tajnym służbom (ABW, CBA, Straż Graniczna, Służba

Wywiadu i Kontrwywiadu Wojskowego). Nie doszło do żadnej rzeczowej dyskusji o zgłoszonej przez prezydenta i szybko przyjętej, ustawie o stanie wojennym oraz kompetencjach Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych. Pozwala ona prezydentowi wprowadzić w państwie stan wojenny i wyjątkowy w sytuacji „zagrożenia w cyberprzestrzeni”. Nie dowiedzieliśmy się, na czym miałyby polegać te zagrożenia, stąd uzasadniona obawa poddania Internetu, tym samym całego społeczeństwa, jeszcze ściślejszej kontroli władzy. Gwałtowana i represyjna akcja państwa wymierzona przeciwko autorowi strony internetowej krytykującej urzędującego prezydenta powinna dać nam wiele do myślenia o ludziach chcących „normować” naszą przestrzeń cybernetyczną. W przygotowaniu znajdują się ponoć kolejne rozwiązania prawne „regulujące” świadczenie usług przez Internet.

Fasadowość demokracji w III RP najjaskrawiej przejawia się w podejściu struktur państwa i jej pseudoelit do istnienia opozycji. Na wzór Rosji ma jej w Polsce najwyraźniej nie być. Opozycja bowiem umożliwia naturalną wymianę elit i wprowadza do polityki wolną grę jej obywateli, zapewnia im kontrolę nad państwem. Przez minione lata widzieliśmy, jak niszczy się przejawy samodzielności społeczeństwa, jeżeli źródłem jej inspiracji nie była oficjalna władza. Systematyczne określanie PiS, jedynej partii opozycyjnej oficjalnie reprezentowanej w parlamencie, jako formacji „antysystemowej”, „antypaństwowej” i „antydemokratycznej” przy równoczesnym domykaniu systemu

pełnej kontroli nad obywatelami, na wzór Rosji, nie pozostawia wątpliwości, jak represyjną i daleką od demokracji Polskę będziemy mieli po wyborach, gdy ta sama władza dostanie kolejny mandat do rządzenia.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w Programie Polskiego Radia SA

268Nasza Polska 02.10.2011